

Maciej Adamski

Nowy prototyp genologii

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (124), 197-205

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej ADAMSKI

Nowy prototyp genologii

Kognitywizm w znaczący sposób przysłużył się nie tylko literaturoznawstwu, lecz także całej humanistyce. Konsekwencje płynące z innowacji proponowanych w teorii metafory przeformułowały myśl teoretycznoliteracką, wpłynęły też mocno na badania teoriopoznawcze, naukowawcze, translatologiczne i wiele innych dziedzin. W końcu zaś zaowocowały wyodrębnieniem się całej osobnej i alternatywnej gałęzi nauk, tzw. *cognitive sciences*.

Charakterystycznym rysem kognitywizmu jest jego witalność i optymizm poznawczy, jakiego udziela dziedzinie, do której akurat zostaje zaaplikowany. Niektóre źródła optymizmu dają się zlokalizować: po pierwsze, kognitywizm jest ideą szeroką i rewolucyjną, można nawet rzec – wszechmocną¹. Jest ideą z rodzaju tych, które obejmują całość ludzkiego doświadczenia, stąd też jego zwolennicy wraz z nim jak gdyby odkrywają świat na nowo, działając w przestrzeni poznawczej scalonej śmiałą, holistyczną perspektywą, rzadko kiedy pozwalając, by jakieś wątplenie tworzyło pęknięcia na monolitycznej powierzchni tej wizji. Tyle dzieje się w wymiarze ideowym. W wymiarze praktycznym zaś kognitywizm dostarcza niesamowicie efektywnej heurystyki, która zapewnia stałą produkcję konceptów i problemów naukowych. Wydawnictwa bibliograficzne, bibliograficzne bazy danych i przeglądarki internetowe pełne są informacji dotyczących „językowego obrazu” tego czy tamtego lub „prototypowej kategoryzacji” czegoś innego; opty-

¹ Nie ma w tym stwierdzeniu wiele przesady – na przykład artykuł Andrzeja Klawitera nosi tytuł *Powab i moc kognitywizmu* („Nauka” 2004 nr 3). Początkowo myślałem, że to objaw pamfletowej stylizacji, ale okazuje się, że myśl w nim zawarta płynie z wnętrza kognitywizmu i na poważnie.

Opinie

mizm i witalność wspierana jest też empirycznym charakterem badań kognitywnych – ankieta i statystyczna analiza to narzędzia podstawowe, ale i gwarant konkluzyjności badań.

Współcześni genologowie, czerpiący z dokonań kognitywizmu, dostrzegają w nim jedną zasadniczą zaletę. Dostarczać ma on przede wszystkim nowego, bardziej adekwatnego i empirycznie potwierdzonego sposobu ujmowania doświadczenia w terminach i pojęciach ponadjednostkowych, w naszym wypadku – genologicznych. Sposobem tym jest oczywiście teoria prototypów. Zacytuję dla przykładu pewną dygresję genologiczną, która – co należy podkreślić – w pierwotnym kontekście pełni również funkcję dyskusowanego *exemplum*, jest więc celowo prze-rysowana i prowizoryczna:

Jeśli na podstawie przedstawionych tu kryteriów za prototypowe (centralne) uznać niektóre cechy XIX-wiecznej powieści realistycznej (wobec braku badań ankietowych można jedynie założyć, że odbiorcy właśnie w tych utworach poszukiwaliby cech reprezentatywnych dla kategorii), to w zbiorze tekstowych realizacji gatunku powieści można umieścić pokaźną liczbę utworów, które z klasyczną powieścią realistyczną nie mają wiele wspólnego, ba, mogą nie mieć żadnej typowej cechy wspólnej. Wystarczającym warunkiem decydującym o przynależności takich struktur do powieściowego gatunku byłoby jedynie pozostawanie w r e l a c j i do kategorii centralnej (prototypu); inaczej mówiąc, o umiejscowieniu danego egzemplarza w polu genologicznym powieści decyduje posiadanie jakiejś cechy wspólnej z jakimś egzemplarzem spośród tych, które budują rodzinę, niekoniecznie z kategorią centralną.

Jest to wizja pozytywna. Najważniejszy – zdawałoby się – współczesny problem genologii (teoria powieści) zostaje niemal rozwiązany, tzn. zaprojektowany w taki sposób, że widać w nim już potencjalne rozwiązanie (co zresztą jest zgodne z Kuhnowską koncepcją problemu-łamiągówki). Rdzeniowa² dla kognitywizmu teoria prototypów wydaje się bardziej adekwatna dla genologii niż tradycyjne sposoby ich katalogowania, tworzące permanentnie mętłą, wręcz magmowatą dziedzinę gatunków. W tym miejscu należałoby więc już postawić pytania o samą teorię prototypów oraz o wywodzony z niej projekt genologiczny.

Jest zjawiskiem normalnym, że koncepcja teoretyczna w procesie praktycznego zastosowania i operacjonalizacji ulega uproszczeniom i modyfikacjom. Dlatego też badacze gatunków raczej nie wchodzą w dywagacje, do której formy rozwojowej teorii prototypów się właśnie odnoszą (wczesna Rosch-Heider czy późna Rosch, prototyp jako egzemplarz typowy czy tzw. średnia ważona itp.). W praktyce (na przykład genologicznej) teoria prototypów oparta jest na trzech zasadniczych tezach: na antyklasykcyjnej definicji, na tzw. podobieństwach rodzinnych Ludwiga Wittgensteina i na eksperymentach Eleanor Rosch.

² Twierdzą tak sami kognitywiści, na przykład Georges Kleiber (zob. *Wstęp*, w: G. Kleiber *Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenia leksykalne*, przeł. B. Ligara, Universitas, Kraków 2003).

Odwołania do Wittgensteina odbywają się zwykle za pośrednictwem tekstów Rosch: wskazuje się w nich po prostu genealogię konceptu teoretycznego. Warto jednak powiedzieć o dwóch sprawach: *Dociekania filozoficzne* mają charakter negatywny – jak twierdzi autor w paragrafie 123: „Problem filozoficzny ma postać: «Nie mogę się rozeznać»”³. Taki też charakter mają jego twierdzenia dotyczące „podobieństw rodzinnych”. W eksperymentach Rosch „podobieństwa rodzinne” potraktowane zostały jednak jako rozwiązanie kwestii lub – co najmniej – jako hipoteza do potwierdzenia. Inna rzecz, że – jak twierdzą psychologowie – testy Rosch jedynie potwierdziły znaną zasadę heteronomii myślenia Luciena Lévy-Bruhla⁴. Sprawa druga wydaje się ważniejsza. Wywiedziona z Wittgensteinowych *Dociekań...* teoria prototypów funduje kognitywistyczną semantykę, ale pozostaje niezgodna z semantyką zarówno Pierwszego, jak i Drugiego Wittgensteina (Drugi był w tym względzie pragmatystą). Semantyka prototypu ma też relatywnie ograniczony zasięg⁵, jest to bowiem głównie semantyka słowa, „semantyka leksykalna” – co podkreślają na przykład tak świątli kognitywiści, jak Kleiber⁶. Nie da się zaprzeczyć, że jakakolwiek semantyka słowa – choć może być pomocna – w analizach tak skomplikowanych tworów językowych, jak dzieła literackie, nie jest w stanie wyczerpująco ująć zagadnień znaczenia.

Autorytet filozofa i siła dowodu empirycznego mocują teorię prototypów, jednak z drugiej strony jej wartość ma uwiarygodnić – podkreślaną wszędzie – a n t y k l a s y c z n o ś ć koncepcji. Teorii prototypu dowodzi się bowiem *a contrario*. Punktem odbicia mają zaś być klasyczne kategorie Arystoteleowskie. I znów kilka niezbędnych wyjaśnień. W polskich pracach genologicznych i kognitywistycznych przyjął się zgodny z praktyką zachodnioeuropejską zwyczaj używania terminu „kategoria” jako nowego określenia pojęć ogólnych (że się tak pleonastycznie wyrażę), a zatem kategorią jest PTAK, MEBEL, CZERWONY, RZUCAĆ itp. Wydaje się to zrozumiałe, bo tak rozumiana „kategoria” jest produktem czynności zwanej kategoryzacją, ale też w oczywisty sposób niezgodne

³ L. Wittgenstein *Dociekania filozoficzne*, przekł., przyp. i wstęp B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s.75.

⁴ Według niej człowiek czasami myśli w sposób zgodny z regułami klasycznej logiki, a czasami nie. Jak twierdzi Jerzy Bobryk, eksperymenty Rosch są tak skonstruowane, że wręcz zmuszają do myślenia niepojęciowego (J. Bobryk *Antypsychologizm, prowincjonalizm i kognitywizm*, „Filozofia Nauki” 2007 nr 3, s. 15).

⁵ Miarą ograniczenia niech będzie syntetyczna historia empiryzmu, ale i semantyki, zarysowana przez skądinąd zwolennika *cognitive sciences* Willarda van Orman Quine’a (*Miejsce pragmatystów w empiryzmie*, w: tegoż *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, przekł. i wstęp B. Stanosz, Warszawa 1986).

⁶ Osobną sprawą jest różnica między semantyką psychologii kognitywnej a semantyką kognitywnego językoznawstwa.

ze znaczeniem, jakie terminowi „kategoria” przypisał Arystoteles⁷. Teoria prototypów odnosi się do sformułowanej w myśli filozofa definicji klasycznej, czyli definicji zgodnej z tzw. modelem WKW (warunków koniecznych i wystarczających) – doprecyzowanej w *Topikach* formułą *genus proximum et differentia specifica* (143a). Przeciwnie niż w klasycznej definicji dla kognitywizmu tzw. kategorie⁸ nie są węzłem cech ostro rysujących granice, jasno odsiewających uczestników kategorii od pozostałych egzemplarzy z rodzaju, lecz bytami o granicach rozmytych, z prototypowym centrum, wokół którego grawituje bliżej nieokreślona reszta. Widać jednak – choćby na przykładzie cytowanym powyżej – że związek z definicją klasyczną fundowany jest raczej dialektyką niż przeciwieństwem, gdyż o ile w tzw. kategorii zorganizowanej prototypowo egzemplarze nie spełniają wszystkich bądź nawet – w skrajnej interpretacji – żadnej definicyjnej cechy, to ich lokalne filiacje organizowane są wokół prototypowego centrum w logiczne (*nomen omen* klasyczne) podklasy. Najlepiej uświadamiają to kognitywistyczne diagramy w stylizacji teorii zbiorów. Na przykład kategorię PTAK wizualizuje się za pomocą zachodzących na siebie zbiorów symbolizowanych przez prostokąty o całkiem ostrych, nierozmytych granicach⁹, w wypadkach skrajnych sięga się natomiast po łańcuchy takich zbiorów. Jest to trop wywiedziony z argumentacji Wittgensteina, ale jak powiedziano wyżej, w sprawie podobieństw rodzinnych filozof „nie może się rozemnieć”, wydaje się zatem, że używa z konieczności starego języka, podobieństwo rozumiejąc jako dzielenie lokalnie wspólnej cechy, uczestniczenie w lokalnej klasie¹⁰.

Genologowie-kognitywiści są przekonani, że ta różnica w sposobie definiowania, dostrzeżona onegdaj na styku lingwistyki i psychologii poznawczej, może zostać automatycznie przeniesiona na grunt gatunków literackich. Proponuje się więc nowy projekt genologii prototypowej, której przeciwstawia się starą genologię, opartą o typologię różnicy specyficznej i rodzaju nadrzędnego. Problem w tym, że trudno wskazać dawniejsze czy nowsze zamierzenia genologiczne, które by na poważnie wzięły możliwość całościowej systematyki gatunków w modelu klasycz-

⁷ Zanim Arystoteles nadał mu nowe znaczenie, był to termin sądowy, znaczący tyle co ‘oskarżenie’. Dwa razy tylko (w *Kategoriach* i w *Topikach*) filozof wylicza komplet dziesięciu kategorii, a są to: substancja, ilość, jakość, stosunek, miejsce, czas, położenie, stan, działanie, doznawanie – ich liczba i granice między nimi nie są dla Arystotelesa oczywiste (zob. na przykład uwagi do kategorii jakości – por. *Kategorie*, rozdz. 8); w rozdziale 9 księgi I *Topik* podaje stosunek kategorii do definicji (103b).

⁸ Od tego momentu używam terminu w kognitywistycznym znaczeniu.

⁹ Zob. na przykład G. Kleiber *Semantyka prototypu*, s. 55.

¹⁰ Por. słynne paragrafy dotyczące podobieństw rodzinnych w *Dociekaniach* (od par. 65 do 80, L. Wittgenstein *Dociekania filozoficzne*, s. 50-59). Wittgenstein uruchamia tam też język nowy: metaforykę malarską, w której brak konturu i płynne przechodzenie koloru w kolor, plamy w plamę, kształtu w kształt symbolizuje nieostrość metafizycznego w tym wypadku (!) pojęcia gry.

nym. Systemowe być może były marzenia strukturalizmu, ale na szerszą skalę nie zostały podjęte (gatunek bardziej niż narzędziem klasyfikacyjnym był tam jednostką procesu historycznoliterackiego). Dodatkowo istnieje znacząca różnica między strukturalistyczną systematyką, wyrastającą z modelu fonologicznego, a klasyczną procedurą klasyfikacji za pomocą WKW¹¹.

Poklasyczna – można już ją tak nazwać – idea prototypu obsługuje w przeważającej części konceptualizację konkretnego gatunku (jak to ma miejsce w wyżej cytowanej teorii powieści albo w koncepcjach eseju czy ekfrazy), ale czasami może też być modelem gatunku w ogóle bądź całego systemu gatunkowego. Wywodzi się na przykład, że gatunek w ogóle powinien być rozumiany prototypowo. Autorka tego pomysłu proponuje więc w obręb projektowanej pangenologii włączyć wszystko, co za gatunkowe uchodzić może: gatunki literackie, gatunki praktyczne, gatunki mowy, genry mowy itp. Zbiór taki powinien mieć w zamierzeniu organizację prototypową. Przy czym zauważyć można, że nakłada się nieco później pewien definicyjny rygor – gatunek musi być wypowiedzią z jasnym celem illokucyjnym. Jak można domniemywać, ta definicja konstituuje prototypowe jądro metakategorii GATUNEK.

Nałożenie takiego warunku (koniecznego i wystarczającego) jest zrozumiałe, bo niweluje ważną niedogodność genologii prototypowej. Gdyby bowiem – a zdarza się tak w podobnych projektach – warunku takiego nie stawiać, to znikłaby różnica między gatunkiem a innymi funkcjonującymi sposobami kategoryzacji dyskursu literackiego, na przykład między gatunkiem a rodzajem czy między gatunkiem a prądem literackim. Mówiąc krótko, przy zbyt elastycznym ujęciu gatunku w badaniach ankietowych wobec jakiegoś egzemplarza pojawić by się mogło równie dobrze rozpoznanie: „to jest powieść”, „to jest realizm”, „to jest epika”.

Istnieją, jak można domniemywać, miejsca literatury, w których tak projektowana genologia będzie działać doskonale – myślę tutaj na przykład o podziałach gatunkowych obsługujących fantastykę. Te „naturalne” kategoryzacje wytwarzane są zazwyczaj przez samych odbiorców i przede wszystkim im służą, a nadto kryterium tego podziału jest jednopłaszczyznowe: fantasy, cyberpunk, splaterpunk, SF, to terminy różnicujące uniwersum fantastyki za pomocą jednej cechy – własności świata przedstawionego.

O granice gatunku-prototypu z definicji pytać nie wolno, „granica rozmyta” to oksymoron, to właściwie brak takiej granicy i wskazanie na inną, alternatywną relację z otoczeniem. Wolno zatem pytać o to, czy peryferia kategorii rozplývają się w jakimś zupełnie przezroczystym tle, czy raczej w peryferiach jakiegoś sąsia-

¹¹ Fonemy w systemie *f u n d u j ą* się wzajemnie za pomocą różnicy, natomiast w definicjach i hierarchiach klasycznych tak być nie musi. Używając przykładu Arystotelesa, można powiedzieć, że kowala i stolarza definiuje rodzaj – są rzemieślnikami – i różnica – jeden pracuje w metalu drugi w drewnie, jednak ta różnica ich wzajemnie nie funduje. Można sobie wyobrazić istnienie kowala bez stolarza, ale nie da się tego pomyśleć o różnicy dystynktywnej miękkości wobec twardości, dźwięczności wobec bezdźwięczności, bez fundującej opozycji.

da. Wydaje się, że raczej przeważa to drugie ujęcie: w kognitywnej interpretacji ekfrazy podaje się na przykład cechy brzegowe, których utrata bądź zmiana sprawia, że mamy do czynienia z innym gatunkiem, czyli z opisem.

Niektórzy genologowie do antyklasycznego wnioskowania nie wprost dołączają pewien argument filozoficzno-towarzyski. Twierdzą bowiem, że dawniejsze sposoby kategoryzowania, idące w ślad za arystotelesowym, logicznym wzorem definicji, z konieczności są esencjalne. Natomiast kategoryzacje prototypowe są tej wady pozbawione (należy w takim wypadku założyć, że ideałem jest nominalizm). Napisałem „wady”, by uwyraźnić komponent towarzyski. Nie miejsce wyjaśniać tutaj znaną skądinąd genealogię tego zjawiska, ale w teorii literatury od jakiegoś czasu deklaracje filozoficzne zajmują ważne miejsce w społecznej komunikacji środowiska, co więcej zaś – niektóre określenia używane są jako piętnujące, tak na przykład dzieje się z wyżej wymienionym esencjalizmem. Ich obyczajowy charakter rozpoznać można po tym, że *de facto* ważne nie jest, czy ktoś taki pogląd żywi, lecz czy zostaje nazwany (przez siebie lub innych) odpowiednią etykietką¹².

Argumentacja antyesencjalistyczna wydaje się nietrafna, używanie bowiem określonej techniki definiowania czy nawet działanie jakiegoś mentalnego mechanizmu kategoryzacji nie przesądza o wyborze ontologicznej postawy wobec efektów definiowania czy kategoryzacji. Istnieć mogą na przykład klasyczne definicje pewnych obiektów (na przykład figur geometrycznych, liczb, wartości, cząstek elementarnych itp.), które uzyskują interpretację nieesencjalną (choćaby konwencjonalistyczną, instrumentalistyczną czy pragmatyczną), i odwrotnie – mogą istnieć i istnieją definicje prototypowe, które uzyskują interpretację esencjalną¹³. Gdyby więc nawet ontologia miała dla genologii znaczenie, to niestety od teorii prototypów pomocy w tej sprawie i tak nie uzyskamy.

To, co powiedziane zostało do tej pory, ma charakter drobnych uściśleń, korektur czy dygresji wobec uwag, które nastąpią dalej. Akces bowiem teorii prototypów do świata genologii gwałtownie upraszcza jej tradycyjną problematykę. Genologia sprowadzona zostaje wówczas do zagadnień typologii i klasyfikacji literackiej, ta zaś jest raczej kwestią drugorzędą. Nie będzie od rzeczy – zwłaszcza

¹² Przypomnieć można chociażby wstępną deklarację Michała P. Markowskiego na jubileuszowej, trzydziestej Konferencji Teoretycznoliterackiej w Krasicy, która brzmiała: „Jestem nominalistą”, co nie przeszkadzało referatu rozpocząć słowami: „Literatura to...”. Gest ów ma trwałe tekstowe skutki. W przypisie do drukowanej wersji referatu (*Interpretacja i literatura*, „Teksty Drugie” 2001 nr 5, s. 50) autor dziękuje Annie Burzyńskiej i Ryszardowi Nyczowi za „uwagi, które pozwoliły [...] oczyścić tekst z esencjalistycznej kontrabandy”.

¹³ Istnieją natomiast mocne powody, by sądzić, że w pierwotnej psychologicznej i językoznawczej dziedzinie kognitywistyka dysponuje ontologią naturalistyczną. Przyjmuje się za pewnik, że istotę światła stanowi jego ciągła falowa struktura, o znaczeniu sądzi się, że jest nieraz siecią połączeń neuronalnych, nawet prototypowe jądro jakże relatywnej kulturowo kategorii PTAK jest gatunkiem w sensie biologicznym (WRÓBEL).

cza że to rok darwinowski – przywołać głos Alfreda Russela Wallace’a w sprawie podobnej:

Podstawą teorii Darwina jest zmienność w obrębie gatunków i nie ma nawet co próbować zrozumieć tę teorię, a tym bardziej ocenić jej znaczenie, zanim nie zdamy sobie w pełni sprawy z charakteru i zakresu tej zmienności. [...] Dawniejsi badacze traktowali takie zmiany – zwłaszcza gdy były bardzo liczne, drobne i częste – jako prawdziwe utrapienie, gdyż to za ich sprawą dokładne określenie cech gatunków stawało się niemal wykluczone; a poznanie gatunków było ostatecznym celem systematycznych badań przyrodniczych. Stąd stała praktyka opisywania tego, co nazywano i uważano za „formę typową” gatunku – większość badaczy była w pełni usatysfakcjonowana, jeśli w swych zbiorach posiadała taką właśnie [proto] „typową formę”.¹⁴

Wallace widzi sprawę jasno, w dziedzinie gatunków naturalnych klasyfikacja powinna ustąpić miejsca historii, problemy klasyfikacyjne bowiem zazwyczaj wynikają ze zmienności gatunków. Tak więc, choć od czasów Brunetiere’a wiemy, że ewolucjonistyczna analogia obciążona jest sporym ryzykiem, to jednak w planie najogólniejszym można sobie na nią dla celów propedeutycznych pozwolić. Dowlona gatunkowa klasyfikacja ma sens o tyle, o ile służyć będzie rozwiązywaniu przede wszystkim problemów historyczności gatunków, zmienności ich układów i norm. Można oczywiście bronić poglądu, że genologia prototypowa jest genologią synchroniczną, jeśli nawet jednak miałoby tak być, nie przeczy to wtórnemu charakterowi klasyfikacji – służyć ona powinna wtedy rozwiązywaniu kwestii komunikacji i pragmatyki literackiej; po drugie zaś – problem historyczności gatunków i tak się pojawi, choć może nie w formie zmienności, ale pod postacią zagadnienia tradycji literackiej.

Kognitywizm – napędzany analogią do pierwotnej dziedziny synchronicznych zjawisk języka – znajduje się jakby w erze przeddarwinowskiej, problemy historyczne w jego polu widzenia chyba raczej się nie pojawiają. Jest to poniekąd zrozumiałe, językoznawstwo kognitywne – jak już napisano powyżej – przywiązuje bowiem dużą wagę do empirycznej potwierdzalności swoich hipotez, przez co rozumie się odpowiednie badania statystyczne i ankietowe, co w oczywisty sposób ogranicza refleksję historyczną (mówiąc przesadnie, trudno ankietować umarłych). Ponadto za główną płaszczyznę relatywizacji zjawisk przyjmuje się kulturę – wykazywać więc można różnice w „językowym obrazie świata” na przykład saharyjskich Beduinów i okołobiegunowych Inuitów. To zorientowanie na kulturę sprawia, że relatywizacja historyczna zostaje odsunięta w cień. Prototyp – nieomal paradoksalnie, bo jego etymologia odnosi do stosunków następstwa i zmiany – pozbawiony jest historycznej głębi.

Wrażliwość historyczna aktywowana zostaje tylko raz na rzecz genologii prototypowej. Otóż twierdzi się, że jest ona remedium (dzięki elastyczności i antyesencjalności) na współczesną sytuację ciągle wzrastającej entropii i zmętnienia

¹⁴ A.R. Wallace *Darwinizm (wybór)*, w: tegoż *W cieniu Darwina*, przekł. i kom. M. Ryszkiewicz, Wydawnictwa UW, Warszawa 2009, s. 97.

Opinie

w świecie gatunków literackich. Tylko niekiedy zaznacza się nawiasowo, że jest to sytuacja spotykana i powtarzalna na przestrzeni ostatnich paru tysięcy lat.

Wróćmy znów na chwilę do projektu teorii powieści zacytowanego na początku. Można założyć, że gdyby potwierdziły go badania ankietowe, to oddawać będzie on poprawnie współczesną świadomość odbiorczą, nie rozwiąże jednak głównych problemów gatunkowych powieści. To, co łączy egzemplarze w ów gatunek-prototyp (zwłaszcza zaś jego rozmyte brzegi z centrum), ma motywację historyczną, a tego teoria prototypów z założenia nie jest w stanie ujawnić. Powstaje zatem obraz mało wysubtelniony i rzeczywiście rozmyty. Wszystkie warianty i mutacje gatunku zostają wyjęte z kontekstu konkretnej historii i ulokowane w spłaszczonym obrazie relacji prototypowych. Nie jestem tak odważny, by ryzykować jakąś uhistorycznioną teorię powieści, ale odwołam się do wyrazistych i znanych faktów z historii innych gatunków. Wolno myśleć, że genologia prototypowa, zajmując się poematem, umieściłaby w centrum opisu którąś z jego kolejnych form rozwojowych (na przykład wersję współczesną¹⁵) albo jakąś formę uśrednioną (czasami dla wyodrębnienia takiej podaje się dwie cechy: wierszowanie i średni rozmiar). Wokół tego centrum budowana byłaby rodzina odmian gatunkowych poszczególnych utworów. Ale znów nie widać w takim obrazie choćby prostego następstwa chronologicznego, co więcej zaś – tracimy w nim z pola widzenia zasadnicze przewartościowania, wynikające z dynamiki przemian dziejowych. Z analizy historycznej wiadomo bowiem, że w historii przywołanego gatunku istnieją też gwałtowne uskoki – w pewnym okresie „poemat” był na przykład pojęciem ponadrodzajowym i znaczył mniej więcej tyle, co dziś „utwór literacki”. Z tego zaś wynika, że nie mógłby się znaleźć na jednej płaszczyźnie z gatunkiem poematu; natomiast tzw. poemat prozą z poematem łączy już chyba jedynie zależność ledwie homonimiczna (nominalista powiedziałby „aż”). Podobne przykłady można by mnożyć (mogłyby to być historia satyry, parodii, hymnu, elegii), im dłuższa tradycja i gatunek bardziej klasyczny, tym więcej kłopotów.

Sugerowana jednopłaszczyznowość gatunkowych klasyfikacji prototypowych i wyobrażenie o systemowości starych, klasycznych genologii owocuje czasem niby-problemami; na przykład zauważona przez Grzegorza Grochowskiego ambiwalencja w profesjonalnych genologicznych rozpoznaniach powieści Bocheńskiego (ni to pamflet, ni to parabola, ni to powieść historyczna) nie może być argumentem na rzecz prototypowego charakteru gatunków. Rozpoznania przytoczone nie mają wspólnego (systemowego) kryterium, nie wykluczają się i nie mogą także wchodzić w fuzję, mijają się na różnych poziomach i wszystkie mogą być naraz prawidłowe.

Ahistoryczność jest raczej właściwością wziętą z inspiracji językoznawczych w ogóle, niekoniecznie *stricte* kognitywistycznych. Historyczna zmienność przedmiotów lingwistycznych jest inna niż literackich, a różnice pogłębia także fakt, że

¹⁵ Tę, o której w *Oku poematu* (Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1991) pisze Jacek Łukasiewicz.

w dziedzinie literatury ze zmienności – mniej więcej od czasów romantyzmu – uczyniliśmy swego rodzaju kategorię estetyczną. Trzeba dodać na koniec, że ujawniony na poziomie przedmiotowym genologii prototypowej brak wrażliwości historycznej daje się także zauważyć w warstwie naukowego dyskursu. Wiele uchybień kognitywizmu bierze się z wiary w radykalnie rewolucyjny charakter jego tezy, co często oznacza po prostu przeoczenie poznawczych ustaleń poczynionych już wcześniej i przez kogo innego. „Historyczny prowincjonalizm” – by przywołać złośliwie określenie tego zjawiska – widać już w dziedzinie semantyki, na pewne jego przejawy wskazują też specjaliści od psychologii i neurofizjologii (a są to obszary, na które nauki kognitywne szczególnie chętnie się zapuszczają), podobną skłonność do absolutyzacji własnych rozpoznań da się też zauważyć, jeśli uwzględnimy zmilczany dorobek tradycyjnej genologii literackiej.

Pojęcie prototypu może być w teorii gatunków literackich użyteczne, wskazują na to choćby te sytuacje, w których dla określenia ciągłego „wyłączenia gatunku z własnej skóry” czy też pewnego rodzaju niesformności taksonomicznej nie trzeba już stosować jakiegś zawiślanej parafrazy czy rozbudowanego opisu, ale można się wspomóc właśnie nowym terminem. Niemniej jednak genologię prototypową na razie uznać chyba należy za prototyp genologii – w potocznym czy inżynierskim znaczeniu – i jak prototyp traktować¹⁶.

Abstract

Maciej ADAMSKI
University of Wrocław

A New Prototype of Genre Theory

This is a critical survey of how cognitive studies are applied in modern literary and, to a lesser extent, linguistic genre theories. The so-called theory of prototypes and the theory of family resemblances (derived from Wittgenstein) come under close scrutiny. This article discusses the potential of these theories, their explanatory limitations in the area of genre theory, and their revolutionary nature.

¹⁶ W analizie brałem pod uwagę kognitywistyczne teksty z polskiego rynku wydawniczego (rodzime i obce). Tych dotyczących gatunków literackich jest wciąż na tyle mało, że można zrezygnować z przypisów, zainteresowany tematem sam łatwo je odnajdzie.